

Janusz DROZDOWSKI

Red. Literacka

24.12.1980 r.

7⁰⁰ - 7¹⁰

1694

Emisja
b-

Temat na dziś: Komentarz aktualny.

Zapewne zdziwicie się państwo kiedy na samym wstępie powiem rzecz zaskakującą, Tę mianowicie, że rok 1980, ten odchodzący już rok 1980 był dla Bydgoszczy, pod jednym względem rokiem obfitości. Obfitował bowiem w dostatek stałych imprez z kulturą związanych. Naliczyłem ich osiem. Spotkanie laureatów ogólnopolskich festiwali Teatrów Małych Form, ogólnopolski konkurs Audycji Radia Zakładowego, Przegląd Orkiestr Dętych Kolejarzy, dalej prezentacje dorobku miast i gmin "Bydgoszcz-80" Dni Oświaty, Książki i Prasy, Dni Bydgoszczy, Bydgoskie Dni Kultury i Sztuki i wreszcie festiwal muzyki polskiej. Gdyby więc mierzyć żywotność, inicjatywność bydgoskiej kultury miarą ilości cyklicznych, a więc stałych, dorocznych imprez - wypadałoby ulec złudzeniu pełnej satysfakcji, być może nawet samouwielbienia. Kiedy wszakże na ten rok imprezowej obfitości spojrzeć od strony jakości, a zwłaszcza społecznego odbioru - rzecz cała już niestety maluje się w szarościach cieniach. Ilość nie dała miastu,

bo dać nie mogła, zadowalającego poziomu jakościowego. A jeśli wczytać się uważniej w listę tego ośmiocyklu - okaże się ponadto że nie mała jego część więcej ma wspólnego z reeneacją, rozrywką wręcz ludyczną czy wreszcie z informacją kulturalną aniżeli z ambitniejszą intencją upowszechniania wartości duchowych.

Od tej krytycznej refleksji wolne są jedynie spotkania zwycięzców krajowej rywalizacji w dziedzinie Teatru Jednego Aktora i w pewnym sensie festiwal muzyczny. Te pierwsze dlatego, że dają bydgoskiej w tym przypadku niezwykle licznej widowni to wszystko co w tym gatunku teatru mamy w Polsce najlepszego. I choć Bydgoszcz kupuje tylko wartości teatralne promowane gdzieś gdzie indziej to jednak jej to, tej Bydgoszczy zasługą jest propagowanie w swoim środowisku tychże wartości. To była i jest znakomita lekcja dobrego teatru. Nieinaczej bywało i z bydgoskimi festiwalami muzycznymi. Czuję się mniej upoważniony do ocen w tej dziedzinie sztuki z głosów kompetentnych, które do mnie docierają dowiaduje się o niepokojących przykładach trudnych do do wytłumaczenia zmian w repertuarze. Zwłaszcza na koncertach poza Bydgoszczą. Melomani otrzymują nie to czego oczekiwali zgodnie z zapowiedziami programowymi. Zauważa się też niższy poziom wykonawczy na wielu koncertach.

Te sygnały połączmy wszakże na karb niespokojnego rytmu tegorocznej jesieni, któremu co oczywiste, ulegli także koncertujący w Bydgoszczy muzycy. Tak czy inaczej festiwale muzyczne w Bydgoszczy tak trwale związane z tradycją koncertury muzycznej miasta są również sposobem upowszechniania tych wartości, które wzbogacają duchowo zagonionego człowieka schyłku XX wieku. I trzeba powiedzieć, że w Bydgoszczy poddaje się on temu wzbogacającemu zabiegowi nadal bardzo licznie.

Nie inaczej ma się sprawa z majowymi dniami oświaty, książki i prasy. Szczególnie zaś z kiermaszami książek, bo już na spotkaniach autorskich co najwyżej kilkunastoosobowa audytoria biedzą się mozolnie nad sformułowaniem pytań do panów pisarzy i poetów. /Mniej tam bywa polenicznych spięć nad literackimi wizjami rzeczywistości i sporów o formę, natomiast regułą - pytanie o status socjalno-bytowy ludzi pióra poczem uczestnicy tych spotkań powracają do domów w zbożnym przeświadczeniu o własnym aktywnym udziale w życiu kulturowym a literaci pobrawszy im honorarium udają się na podobne mniej więcej spotkanie pod innym adresem/. Dziś coraz bardziej intymnieje więź z literaturą, coraz częściej więź ta chce

przebiegać na linii słowo drukowane wierszem bądź prozą - czytelnik. Formuła spotkań autorskich starzeje się i ma sens tylko tam gdzie wynika z rzeczywistej ochoty czytelników, nie natomiast w tym miejscu gdzie spotkanie autorskie wymyślił urzędnik. Powróćmy jednak do wątku kiermaszy książkowych. Tegoroczny, bydgoski na Starym Rynku był przykładem złej organizacji. Dziesiątki tysięcy złorzeniowych nowości wydawniczych i kilkanaście pustawych stoisk, które w niczym nie mogły zaimponować jako, że z książkami jest w Polsce jak jest a z pustego i Salomon - jak wiadomo - nalać nie jest w stanie. Na pociechę pozostaje wielotysięczne grono amatorów książki, grono wielotysięczne ale przecież zawiedzione w nadziei na upolowanie jakiegoś bestselera.

Na temat Bydgoskich Dni Kultury i Sztuki miałem okazję mówić nieco obszerniej kilka tygodni temu, przypomnę więc jedynie, że w zgodnym odczuciu ich uczestników i organizatorów nie zapaliły się one oryginalnością ani odkrywczością. Poświęcone muzealnictwu i ochronie zabytków nie wykroczyły one poza normalną, codzienną działalność placówek muzealnych, a w środkach tzw. masowego przekazu zaznaczyły się nieco żywszym akcentem plebicystycznym "na temat".

Frekwencja na imprezach była żałośnie mała.

Mieliśmy jeszcze Dni Bydgoszczy, w których niejako z patriotyczno-lokalnej powinności uczestniczyły placówki i instytucje kulturalne. Dni Bydgoszczy są zwykle raczej domeną m.in. amatorskiego ruchu artystycznego ale zastanowienia wymaga czy zamiast tego nie^{po} przestać na estradzie amatora w Parku Ludowym w letnie popołudnie sobotnio-niedzielne bez potrzeby wydawania tym estradowym produkcjom specjalnego hasła. Nobilizujące^{go} w końcu a jednak częstokroć na artystyczny wyrost. Chciałoby się w tym miejscu zachęcić do większej powściągliwości jeśli nie rzec surowości. Nie każdy ma zadatki na Amorożna, Demarczyk czy Gerorda Wilka i "Mazowsze". Dni Bydgoszczy wypadało jednak wyliczyć jako imprezę cykliczną co też uczyniłem.

Wyliczam też ogólnopolski konkurs Audycji Radia Zakładowego, a to z tej racji, że ma wśród wielu celów i ten aby wpływać na podnoszenie kultury języka, co trudno sprawdzić w codziennej działalności rozgłośni zakładowych jako, że audycje konkursowe cechuje zwykle większa staranność przygotowania. Wyliczam więc ten konkurs być może trochę na kredyt ale w przekonaniu o jego praktycznej przydatności;

Pozostały wreszcie dwie cykliczne imprezy. Przegląd Orkiestr Dętych Kolejarzy i "Prezentacje - Bydgoszcz-80". Proszę państwa wobec obu mam wiele zastrzeżeń. Myślałem wielokroć obserwując ich przebieg jak dobrze by było, gdybyż to dla ważniejszych treści kulturalnych zdołano w Bydgoszczy zmobilizować tyle samo pompy, reklamy i organizatorskiej skrupulatności. Bydgoszcz Stary Rynek, rynek wielkiego w końcu miasta z niemniej wielkimi aspiracjami w kulturze i sztuce zamienia się przy dźwiękach orkiestr dętych po trosze w ryneček za awnego obyczajowo miasteczka Clochemerle, z całym sztafażem małomiasteczkowej właśnie obyczajowości. Ależ nie, nie mam nic przeciw dmącym w instrument kolejarzom, ale czyż Sceneria bydgoskiego Starego Rynku nie byłaby bardziej stosowna na przykład dla popisów plenerowych powiedzmy najlepszych polskich chórów, która to sztuka po trosze jakby wymierała? Zastanówmy się nad tym. W tym także może przejawiać się zbiorowy gust, wycucie powagi miejsca, kultura mecenasów kultury. Nie inaczej z prezentacjami. Miasta i gminy zmuszane w pewnym sensie do zaprodukowania się w Bydgoszczy, choć ich możliwości finansowe są mocno zróżnicowane, stają na głowie aby wypaść najlepiej.

Wizytówką miasta i gminy mogą być one same ale u siebie, na miejscu, w swojej naturalnej scenografii. Czymże się w końcu ta Bydgoszcz tak wyróżnia, żeby mówić: maluczcy przybywajcie na ocenę. "Borowiaków" wolę słuchać i oglądać w Borach, zespół "Chojny" na Kaszubach a twórców ludowych przy ich warsztatach domowych i przy okazji wystaw. Maniery metropolii zawsze po trosze budzą wątpliwości, cóż dopiero maniery centymetropolii.

Ponarzekałem, upuściłem żółci i wcale mi nie ulżyło, bo w końcu nie o taką ulgę chodzi. Intencje przyświecały inne. Te mianowicie, aby zachęcić do krytycznego oglądu bydgoskich praktyk imprezowo-cykliczno-kulturalnych. Osobiście wolałbym zdecydowanie mniej tych cykli, ale żeby zaczęły bardziej znaczyć na kulturalnej jak się to mówi mapie miasta.

Nie każdy pomysł musi być udany, nie każdy nawyk hołubiony.

/Przydatniejsza byłaby większa elastyczność, założenie, że Bydgoszcz ciągle szuka własnego wzorca w tym względzie. Ale jeśli aspiracje w kulturze i sztuce mają się ziścić nie wystarczą inicjatywy formalne, małomiasteczkowe. Bydgoszcz musi coraz bardziej otwierać się na maj, na to co ogólnopolskie pod względem

wartości/. Jest to realne pod warunkiem większego

163/h/

krytycyzmu co do własnych poczynań i większej otwartości
na ogólniejszą konfrontację. W przeciwnym razie będziemy
dreptali wprawdzie coraz szybciej ale też i coraz bardziej
w tym samym miejscu.